

# PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE

WE WROCŁAWIU

Dyrekcja: ZDZISŁAW KARCZEWSKI

P R O G R A M

WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI

# LEKKOMYŚLNA SIOSTRA

OSOBY:

HENRYK TOPOLSKI

— WŁADYSŁAW STASZEWSKI

HELENA

— HALINA DROHOCKA

JANEK TOPOLSKI

— IGOR PRZEGRODZKI

WŁADYSŁAW

— IGO MACHOWSKI

MARIA

— RENATA FIAŁKOWSKA

ADA

— HELENA DĄBROWSKA

OLSZEWSKI

— HUGO KRZYSKI

LOKAJ

— KAZIMIERZ HERBA

Rzecz dzieje się w Warszawie

Reżyseria: MARYNA BRONIEWSKA

Dramaturg: Mgr ZBIGNIEW KRAWCZYKOWSKI

Scenografia: ALEKSANDER JĘDRZEJEWSKI

i WIESŁAW LANGE

Kostiumy: JADWIGA PRZERADZKA

Ze zbiorów  
Działu Dokumentacji  
ZG Łódź

---

Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa” Wrocław — 3496 5.10.50, 3000 F-1-32994

---

## O „LEKKOMYŚLNEJ SIOSTRZE”

Włodzimierz Perzyński, początkowo liryk, felietonista i nowelista, pisarzem dramatycznym stał się dzięki szczęśliwemu przypadkowi. Kłopoty finansowe, namowy przyjaciół, a co najważniejsze, zaliczka wypłacona mu przez dyrektora teatru, Tadeusza Pawlikowskiego, skłoniły Perzyńskiego do zajęcia się tym nowym dla niego naówczas rodzajem artystycznym. Pierwsze przedstawienie „Lekkomyślnej siostry” odbyło się we Lwowie, w listopadzie 1904 roku, w miesiąc później odbyła się premiera na scenie krakowskiej. Powodzenie, z jakim spotykała się wszędzie „Lekkomyślna siostra” świadczyło, że debiut młodego komediopisarza udał się jak najzupełniej. Po tej komedii przyszły następne, a więc: „Aszantka”, „Szczęście Frania”, „Polityka”, „Uśmiech losu” i inne. Sztuki Perzyńskiego święciły tryumfy na wszystkich scenach polskich; grali w nich najznakomitsi nasi aktorzy z Jaraczem i Adwentowiczem na czele. Liryczny poeta okazał się wspaniałym talentem komediowym, mistrzem realistycznego odtwarzania środowiska i moralności mieszczańskiej z początków XX wieku. Bo z tego właśnie środowiska wywodzą się bohaterowie komedii Perzyńskiego — z dusznej atmosfery „dulsczyzny”, z wielkomięjskich czynszowych kamienic, z salonów, umeblowanych pluszowymi meblami, przyozdobionych obrazami w złoconych — koniecznie — ramach i nieodzowną palmą — prawdziwą lub sztuczną.

Na tym tle ukazuje Perzyński całą galerię różnorodnych postaci, narysowanych niesłychanie plastycznie i wyraziście. Postacie sztuk Perzyńskiego to żywi ludzie, podpatrzeni w życiu i sportretowani „na gorąco” niezawodnym piórem bystrego obserwatora i wytrawnego znawcy epoki i środowiska, które przedstawiał. Perzyński nie wykracza poza zdarzenia ówczesnego codziennego ży-

cia, bo życie to obfitowało w ludzi i wypadki, nadające się idealnie na tworzywo komediowe. Dorobkiewiczostwo, kult pieniądza, obłuda i zakłamywanie się wzajemne, bagno moralne, ukrywane skrzętnie pod maską przyzwoitości i cnotliwości — te wszystkie cechy mieszczańskiego światła dostarczyły Perzyńskiemu materiału do szeregu świetnych obrazków komediowych, ukazujących nam w satyrycznym oświetleniu małość i przyziemność tych ludzi, zamkniętych w kręgu osobistych, najbardziej prywatnych interesów, pragnień i pożądań.

W epoce Perzyńskiego problematyka jego utworów była niesłychanie żywa i aktualna. W bohaterach komedii widzowie ówczesni rozpoznawali samych siebie. Niejednej „lekkomyślnej siostrze” popłynęły łzy wzruszenia i współczucia dla tragicznego losu Mani Topolskiej, niejeden biedny i poniewierany Franio westchnął nad niedolą bohatera komedii Perzyńskiego.

Dzisiaj, gdy układ stosunków społecznych i gospodarczych zmienił się radykalnie, gdy epoka salonów, dorobkiewiczów i ich nieczystych interesów bezpowrotnie minęła, nie przejmujemy się już perypetiami bohaterów Perzyńskiego i nie szukamy w nich swojego odbicia. Nasze życie układa się inaczej: mądrzej i bardziej celowo, a nasze osobiste interesy są interesami szerokich mas społeczeństwa. Problemy komedii Perzyńskiego nie są dzisiaj dla nas problemami, a blahe „tragedie” mieszczańskich snobów nie wrzuszają nas ani przez chwilę.

Ze tragedii Mani nie można dzisiaj brać poważnie, to nie ulega żadnej wątpliwości. Ale i w epoce Perzyńskiego nie była ona tragedią, bo już wówczas kobieta samotna mogła sobie znaleźć zajęcie i środki do życia. Mania widziała jedynie dwie drogi: albo „uczciwe życie” przy boku niekochanego męża, albo — lekki chleb. Gdy lekki chleb jej się sprzyrzył, a do męża wrócić nie chce, przyjeżdża do rodziny i od niej wyczekuje pomocy. Kiedy i to zawodzi, jest zupełnie bezradna i tragicznie nieszczęśliwa. Dokąd pójdzie? Co będzie robiła? Prawdopodobnie znajdzie sobie znowu jakiegoś przyjaciela, bo bez pomocy rodziny żadnej pracy nie znajdzie.

Bo i kimże właściwie jest tytułowa bohaterka „Lekkomyślnej siostry”? Czy rzeczywiście aż tak bardzo się różni od całej swojej kołtuńskiej rodziny? Stanowczo nie. Mania jest takim samym produktem swojej epoki, jak pozostali członkowie rodziny. Wbrew wszelkim pozorom jest jednak głupiutką, sentymentalną gęsią, która lubi przybierać pozę romansowej heroiny. Pomimo wszystko

ma w sobie jednak dużo z ładacznicy. A to, co mówi o powrocie do uczciwego życia, o chęci zarabiania na chleb, jest tak samo nierealne, jak nierealne były ongiś jej marzycielskie wzloty i chęci emancypacji.

W ogóle wszyscy bohaterowie „Lekkomyślnej siostry” pozują chętnie na coś innego, niż są w rzeczywistości. Żaden z nich nie jest sobą. Władysław obnosi się ze swoją dobrocią i szlachetnością, ukrywając starannie zwykłą samczą pożądlivość w stosunku do Mani. Henryk Topolski uderza w tony patriarchalne wobec całej rodziny i dążenie do zrobienia majątku pokrywa frazesami o pracy dla społeczeństwa. Żona jego — Helena udaje cnotliwą żonę i uczciwą kobietę, a po kryjomu odwiedza kochanka, którego utrzymuje z męzowskiej kieszeni. Stara panna, Ada, oburza się na Manię, ale w chwili szczerości przyznaje, że chciałaby spróbować „takiego życia”, bo „miłość, to musi być strasznie rozkoszne uczucie”. Niebieski ptak i leń patentowany — Olszewski zgrywa się na miłość i sentymentalizm wobec Heleny, a w gruncie rzeczy tylko wyludza od niej pieniądze. Jeden Janek zdobywa się na szczerość wobec rodziny i przyznaje się, że zdobycie pieniędzy i zapłacenie długów, to jego najgorętsze pragnienie. Tak, wszyscy bohaterowie „Lekkomyślnej siostry” zakłamują się przed samymi sobą. Tylko to ich zakłamanie już nas nie wrusza, ani nie oburza, ale po prostu śmieszy i bawi.

Z. K.

---

Zakł. Graf. RSW „Prasa” Wrocław, -- 3525 11.X.50. 3500 F-1-33031

---